Rok VII. Kraków-Podgórze. Piątek 2 Kwietnia 1909 Nr. 75

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.



Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Nowy wykręt rządu w sprawie budowy kanału Kraków-Wiedeń.

Otrzymujemy z Wiednia wiadomość, która zaznacza nową, nieszczerość ze strony rządu, nowe odroczenie, nowe niebezpieczeństwo.

Rząd ogłosił wprawdzie postanowienie wykupna gruntów pod kanał, ale równocześnie przygotował już dla parlamentu sprawozdanie, które owo postanowienie czyni iluzorycznem. Rząd w sprawozdaniu przedstawia jedynie, ile budowa ma kosztować, ile pieniędzy na nią jeszcze ponad poprzednią ustawą przyznane sumy będzie potrzeba, dalej, że rząd tych pieniędzy wogóle niema, a nadto skarb państwa czekają wielkie wydatki pilne, na ustawę o ubezpieczeniu itp. Sprawozdanie nie dochodzi do żadnego wniosku, nie przynosi żadnego przedłożenia w sprawie budowy kanału, tylko informuje parlament o stanie rzeczy. Wynika stąd:

1. że Koło polskie na skutek rzekomego wykupna gruntów za pośpiesznie ustąpiło, zaufało i głosowało za upaństwowieniem kolei w Czechach, odstępując od *junctim* tej sprawy z kanałem;

2. że rząd sprawozdaniem swojem przygotowuje tylko zapowiadane już nowe podatki;

3. że rząd w sprawie budowy kanału zgoła się nie angażuje, nie występuje z inicyatywą, nie żąda nowych kredytów. Zostawienie w ten sposób sprawy parlamentowi, to znaczy usunięcie się rządu od odpowiedzialności, zatrzymanie i odroczenie budowy na czas nieograniczony, boć parlament inicyatywy nie weźmie, gdyż jest to obowiązkiem rządu i tylko rząd stawiając kwestyę gabinatową mógłby nowe kredyty uzyskać.

W takiem położeniu spadnie na Koło polskie obowiązek wzięcia inicyatywy, zażądania kredytów w sprawozdaniu rządowem wykazanych i postawienia ze swojej strony kwestyi gabinetowej wobec całego gabinetu, a specyalnie wobec pp. Dulęby i Bilińskiego.

Wiosna.

Stary Maciej siedział, kurząc fajkę, w izbie i patrzył przez zapylone i brudne szybki okienka na świat Boży, marcowym słonkiem lśniący, gdy do chaty wbiegł mały Janek w starej kamizelce ojca i matczynych podartych butach, wołając:

— Dziadku, wiosna! wiosna idzie, dziadku!

Stary, nie wyjmując z ust fajki, splunął przez zęby i z nieświadomą ironią patrzył dalej w okno, jakby nie słyszał wołania.

— Dziadku! no! dziadku! a wyjdźcie ino przed chatę — budził malec, ciągnąc starca za połę sukmany. Dziadek musiał być widocznie bardzo zawojowany przez wnuka, bo wstał jakby machinalnie i wyszedł z nim z wolna z izby.

Na świecie było słoneczno i jasno, ale jakoś tęskno i sennie, jakby się świat budził dopiero i marzył o czemś bliskiem, a bardzo kochanem i utęsknionem. Od biało-czarnych, jakby śnieżnie paskowanych pól szedł delikatny, niemal jeszcze niepochwytny, zapach ziemi, a w brundach zagonów lśniły gdzieniegdzie pasma stojącej po roztopach wody. Błogość jakaś pół smętna, pół radosna kołysała się w mglistem nieco powietrzu i czuć było, że coś się kończy, coś ginie, co jest smutne i bolesne, a nic się jeszcze nie poczęło, i w całej naturze tęskniło, jakby jedno wielkie pytanie:

— Idzie? ale co? i skąd? i jakie?

A poza tem coś szeptało, dzwoniło, śpiewało, coś, co tylko dziecięca dusza Janka rozumiała i dawała temu wyraz serdecznem wołaniem:

— Wiosna dziadku idzie! wiosna!

I śmiały się malcowi oczy do onej wiosny, że słonecznej, ale stary Maciej pozostał zimny i spokojny, jeno jakby jakiś żal, jakiś ogromny smętek zamglił mu siwe, wyblakłe oczy. Ostało mu się w czaszce pod powiekami szeroko rozwartemi jeno niby szkło mętne, a dusza oczu poleciała gdzieś daleko na owe pola czarne, na lasy bezlistne, na niebo obietnicami uśmiechnione a na twarzy smutek się rozsiadł wielmożny, smutek doświadczeń i zawodów przeżytych.

— Hej! wiosna idzie, Janku, idzie wiosenka! — jął szeptać cicho, a głos mu rósł i potężniał zwolna.

— Wiosna idzie, pachołę i co rok wraca i co rok łudzi, co rok duszę rozpieszcza i serce rozdzwania słowiczemi pieśniami, a nie ma jej ni w duszach, ani w sercach ludzkich. Ot! idzie zwodnica zalotna, kwiatami i złotem słonecznem strojna, obietnic kwiecia paprotnego pełna, idzie, nadzieje budzi od wieku, a ani kwiat paproci nie kwitnie, ani się serca ludzkie nie rozdzwonią, ani się dusze miodu słodyczą nie napoją. I tak było od wieku i będzie! Ej! nie wierz ty dziecko wiosnom, nie wierz zwodnicom słonecznym, zamknij serce, zwiń duszę, aby i w nich słowicze śpiewy ni miodowe zapachy się nie rozsiadły, bo na świecie jest zima, twarda, bezlitośna zima-macocha! Tak, dziecię!

A na siwą mu głowę, gdy to mówił, padały złote blaski słoneczne i ziemia mu się wonna ścieliła pod nogi, a mały Janek skacząc, powtarzał uparcie:

— Wiosna idzie, dziadku! Wiosna!

Który z nich miał słuszność: starzec czy dziecię?....

Dobry pacyent.

Współczesny obrazek rosyjski.

Lekarz uchylił drzwi gabinetu i zawołał:

— Proszę!

Do gabinetu wszedł młodzieniec dwudziestokilkoletni, bardzo przyzwoicie ubrany i natychmiast zamknął drzwi za sobą na klucz.

— Co pan robi? — zapytał zdziwiony lekarz.

— Przecież pan rozumie, panie doktorze, że konsultacya pacyenta z lekarzem przy świadkach...

— Jesteśmy w gabinecie tylko sam na sam!

— Może ktoś wejść...

— Nikt nie wejdzie bez mego pozwolenia. Zupełnie niepotrzebnie...

Lekarz nie zdążył dokończyć zdania, gdy w ręku młodzieńca błysnęła lufa branninga.

— Proszę o dzisiejszy przychód pański! — rzekł grzecznie, lecz stanowczo, niezwykły pacyent. — Jeżeli pan zawołasz o pomoc — kulka w głowę!

Lekarz, milcząc, wskazał szufladę biurka. Młodzieniec siadł przy biurku i porachował pieniądze.

— Podobno zarabia pan dziennie po sto rubli...

— Zdarza się.

— Tu jest tylko 75!

— Nie wiem... Nie rachowałem... Sprawdzam przychód dopiero po skończonych godzinach przyjęć.

— Aha! Pospieszyłem się nieco. Ha, trudno! Dziękuję panu. Do miłego widzenia!

Młodzieniec podał rękę lekarzowi i dodał:

— Przypuszczam, że jest pan rozsądny, panie doktorze. Radzę nie krzyczeć, nie hałasować... Słyszy pan?

W przedpokoju pacyent włożył palto, dał służącemu napiwek i najspokojniej wyszedł.

Tego dnia lekarz nie przyjmował już chorych i nie uzupełnił zwykłego przychodu codziennego...

„Blümale, perła Warszawy!"

„Blümele, die Perle Warschaus!" Takie afisze widniały onegdaj na rogach ulic krakowskich. „Niemiecko-żydowska trupa operetkowa", produkująca się od dłuższego czasu w Krakowie, zapowiadała na czyjś tam benefis tę „ulubioną" sztukę utwór niejakiego p. Lateinera.

Żargonowy teatr żydowski znamienne rzuca światło na kulturę i obyczaj masy żydowskiej. Żyjemy obok tej zwartej masy, — ale właściwie nie znamy jej zupełnie, nie utrzymujemy z nią żadnej łączności duchowej. O życiu żydowstwa naszego mamy daleko mniej pojęcia niż o życiu oddalonych od nas chłopów francuskich. Odrębny to świat, nieznany nam, zamknięty przed nami......

Już raz miałem przed kilku laty sposobność przypatrzeć się żydowskiemu teatrowi; obecnie postanowiłem odświeżyć swe wspomnienia — i wybrałem się na „Blümele, die Perle Warschaus".

Przedstawienia żargonowej trupy p. Melzera odbywają się w „Colosseum" przy ulicy Zielonej, tym przybytku wiedeńsko-kazimierskiej trzeciorzędnej muzy tinglowej, wegetującym dzięki poparciu komiwojażerów wiedeńskich, oficerów i prowincyonalistów, łaknących uciech wielkomiejskich, polegających na nastręczaniu ochrypłym „śpiewaczkom" sposobności do naciągania naiwnych a podpitych gości z prowincyi.

Salka Coloseum jest ładna, ale niesłychanie brudna i odrapana. Niechlujstwo, typowe dla naszych karczem w zapadłych kątach kraju, razi tu już u wejścia. Wszędzie leżą śmieci, skrawki papieru; w balkonie, w „loży" na balkonie, do której się udajemy, drzwi nie dadzą się zamknąć...

Przedstawienie już się rozpoczęło, gdy weszliśmy. Chór z kilku osób śpiewa mazeltof, „perle Warszawy", pięknej Blümale, która wychodzi za „doktora Daniela". Doktor Daniel, tenor liryczny, jest ubrany jak na purimbal, w rodzaj czerwono-brudnego żupana, obszytego futrem, ma przy boku krzywą szablę, a na nosie cwikier! Blümale jest zażywną, tęgą primadonną trupy. Doktor i Blümale jako dostojniejsze osoby mówią po niemiecku, reszta aktorów w chałatach n. p. rabinczy szechter dający ślub doktorowi, gadają żargonem. Wszystko się weseli, ale niestety doktor Daniel zaraz po ślubie musi porzucić lubą żonę, bo „es ruft ihm heilige Pflicht" i musi spieszyć na dwór królewski, bo pan doktor Daniel jest przyjacielem króla!

W drugim akcie straszne poczynają się dziać rzeczy.

„Graf Jablonow" i „sędzia wiejski" (Dorfrichter) Maksym (który to sędzia w swoją niemczyznę wplata wyrażenia polskie jak „panie dobrodzieju" i „Bóg pomoże") biadają nad swemi kłopotami finansowemi. Maksym radzi hrabiemu, aby zamordował nieletniego swego brata, jego majątek zagarnął, a winę morderstwa zwalił na żydów. Pyszna rada! Ale „sędzia" za tę radę żąda pieniędzy — i „hrabia Jablonow" podpisuje mu cyrograf, w którym zeznaje, iż on zamordował brata a oskarżył o morderstwo żydów. Złowróżbny dokument wykrada jednak sędziemu z kieszeni jakiś wychrzczony żyd, hajduk hrabiego Jablonowa, który to hajduk kocha się w Blümale i chciałby ją odebrać doktorowi Danielowi.

R. L. Stevenson.

NOWE NOCE ARABSKIE.

I. Klub Samobójców.

Opowieść o najemnych dorożkach.

38 (Ciąg dalszy).

Jeszcze dziesięć czy piętnaście minut brakowało do oznaczonego czasu; deszcz padał rzęsiście, a awanturnicy nasi schowali się pod jakimś zwisającym pękiem bluszczu i rozmawiali szeptem o niedalekiej stanowczej chwili.

Nagle Geraldine podniósł rękę na znak milczenia i wszyscy trzej natężyli słuch. Wskutek ciągłego szumu deszczu, kroki i głosy dwóch mężczyzn dały się zaledwie przytłumionem echem słyszeć z tej strony muru, a w miarę, jak się zbliżały, Brackenbury, który miał słuch świetny, mógł rozróżnić niektóre słowa i urywkowe zdania.

— Czy grób wykopany? — zapytał jeden.

— Tak — odrzekł drugi — za płotem wawrzynowym. Potem można go przykryć całym stosem tyk.

Pierwszy zaśmiał się, a odgłos jego śmiechu niemile dotknął słuchających z tej strony muru.

— Za godzinę — rzekł.

I po odgłosie kroków poznać było można, że się rozeszli i ruszyli w przeciwne strony.

Niemal bezpośrednio potem ktoś otworzył owę furtkę, blada twarz ukazała się z tej strony muru i można było widzieć rękę, dającą znaki czekającym. W głuchem milczeniu nasi awanturnicy weszli do ogrodu przez drzwiczki, które natychmiast za nimi zamknięto i poszli za przewodnikiem długiemi aleami aż do kuchennych drzwi domu. Jedna tylko świeca płonęła na posadzce kuchennej — oprócz tego nie było tu żadnych przyrządów ani naczyń — a kiedy towarzystwo miało stąd ruszyć po krytych schodach, wiodących na górę, straszliwy hałas uciekających szczurów dał najlepsze świadectwo, w jak opuszczonym stanie znajdował się pałac.

Przewodnik ze świecą poszedł naprzód. Był to człowiek chudy, bardzo przygarbiony, lecz jeszcze zwinny i rześki; od czasu do czasu odwracał się i ruchami ręki dawał znaki milczenia i przezorności. Pułkownik Geraldine szedł tuż za nim, mając pod pachą kasetę z papierami, a w drugiej ręce trzymający rewolwer. Serce zaś porucznika Brackenbury'ego biło gwałtownie. Zrozumiał, że przyszli na czas, ale z pośpiechu staruszka wywnioskował, że chwila stanowcza musi być niedaleka, a okoliczności, towarzyszące tej przygodzie, były tak zagadkowe i groźne, miejsce samo wydało się tak odpowiednem dla najbardziej zbrodniczych czynów, że nawet starszemu od przewodnika człowiekowi możnaby było wybaczyć wzruszenie, jakie ogarnęło Brackenbury'ego, gdy szedł jako ostatni po krętych schodach.

Na samej górze przewodnik otworzył drzwi i wprowadził trzech oficerów do małego pokoju, oświeconego płomykiem zakopconej lampy i blaskiem skąpego ognia na kominku. Na krawędzi kominka siedział człowiek jeszcze młody, o wejrzeniu energicznem. Postawa jego i wyraz twarzy oznaczały najbardziej niewzruszony spokój; palił cygaro z lubością; — na stoliku obok niego stał wysoki kielich z jakimś fosforyzującym płynem, który przyjemną woń rozsiewał po pokoju.

— Witam — rzekł, wyciągając dłoń ku pułkownikowi Geraldine'owi. — Wiedziałem, że zjawi się pan o oznaczonej godzinie.

— Proszę mnie przedstawić pańskim przyjaciołom — mówił dalej, a po dokonaniu tej ceremonii dodał z czarującą uprzejmością:

— Pragnąłbym, panowie, przedstawić wam bardziej zabawny program, gdyż przykro rozpocząć znajomość groźną sprawą, lecz okoliczności tym razem towarzyszące silniejsze są od obowiązków towarzyskich i przyjacielskich. Mam niezachwianą nadzieję, że nie będziecie mi pamiętali tego przykrego wieczoru, a dla ludzi waszego pokroju wystarczy przekonanie, że oddają przemożną przysługę.

— Wasza Wysokość musi mi wybaczyć, że jestem tak niezgrabny — rzekł major. — Nie mogę tego ukryć, co wiem. Przez jakiś czas podejrzewałem majora Hammersmitha, atoli mr. Godall nie podlega żadnym podejrzeniom.

Oddawszy ukłon elegancki temu, którego tytułował: „Wysokością" ciągnął dalej:

— Znaczy zbyt wiele ufać fortunie i jej hojnym dłoniom, jeżeli się wysyła kogoś po dwóch ludzi, którzyby nie znali wcale Bohemii i Florizela.

— Książę Florizel! — zawołał Brackenbury, pełen zdumienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Akt III. rozgrywa się na dworze „króla“. Hrabia Jablonow spotyka tam doktora Daniela i wypytuje go szyderczo o młodą żonę. „Jest ona najpiękniejszą i najszlachetniejszą damą“ oświadcza doktor Daniel. „Ha, ty obrażasz nasze szlachcianki!“ woła hrabia Jablonow. „Ja się zakładam z tobą, że w ciągu miesiąca twoja Blümale, będzie moją kochanką“. „Przenigdy!“ odpowiada doktor Daniel i rękę kładzie na szabli

Na ten hałas wchodzi „król“ z orszakiem panów dworskich Król odziany jest w rodzaj żółtego kontusza z pelerynką na ramionach, przy boku ma szpadę urzędniczą. świtę jego stanowią cztery donny, poubierane w spodnie wojskowe; każda ma drewnianą strzelbę w ręku....

— Co to za hałasy, mój dobry Danielu? pyta król.

— Ha, ten Daniel obraził nasze szlachcianki, mówiąc, że jego Blümale jest równie piękna i szlachetna. A ja się z nim założyłem o to, że Blümale w ciągu miesiąca zostanie moją kochanką! Kto przegra, ten da głowę!

— Głowę? To za wiele. Ja jako wasz król powiadam, że kto przegra, straci majątek.

Sy git. Doktor Daniel liryczną śpiewa aryę, a orszak panów dworskich radośnie mu wtóruje słowami: Wette, Wette, Wette!

I hrabia Jablonow morduje swego brata, a sędzia Maksym każe torturować szechtera Lipe (który dawał ślub Danielowi) i jego wychowanka dowcipnego Seligela, oskarżonych o to rytualne morderstwo. Hajduk do pokoju nieobecnej Blümale wprowadza hrabiego Jablonowa. Doktor Daniel strasznie rozpacza, bo mu donoszą o wiarołomstwie żony. Hajduk z zasadzki strzela do doktora Daniela, ale nie trafia go, natomiast zabija własną siostrę Cirale. Niewinność Blümale wychodzi na jaw. Przed sąd króla wiodą oskarżonych żydów — ale hajduk pokazuje cyrograf i łotrostwo hrabiego Jablonowa i sędziego Maksyma wychodzi na jaw. Hrabia Jablonow traci majątek, a dzielny doktor Daniel, przyjaciel króla, cieszy się ze swoją Blümale niepożytem szczęściem.....

Tak przedstawia się „ulubiona“ sztuka z repertoaru teatru żargonowego. Takiemi utworami bez sensu, bez żadnej wartości literackiej, a zarazem dziwnie oderwanemi od życia realnego, karmi teatr żydowski szerokie masy swej publiczności. Gdzie żył taki autor „Blümale“? Pokazuje szlachetnego doktora Daniela z karabelą i nędznego „hrabiego Jablonowa“ i „Dorfrichtera Maxima“. (Goje z wyjątkiem króla są wszyscy nic warci...). Jaka dziwna fantazya, nie licząca się wcale z prawdą stosunków życiowych, jaka nonszalancya w komponowaniu choćby nazwisk polskich!

Mutatis mutandis w ten sam sposób pp. **Sacher-Masoch** i **Franzos** opisywali stosunki galicyjskie.

Odrębny, zgoła obcy, nieznany świat — odsłania nam takie przedstawienie teatru żydowskiego. Wiemy, że w repertoarze tego teatru istnieje kilka utworów poetycznych lub komicznych z dobrą muzyką, że kilku autorów żargonowych tworzyło sztuki o pewnej wartości artystycznej, ale takie „Blümale“ — to horrendum.

A publiczność? Publiczność, wypełniająca salę Colosseum, rekrutowala się ze sfer inteligentniejszych; chałatów nie widzieliśmy prawie na sali. Ta publiczność bawiła się doskonale, dowcipy komika budziły salwy szczerego śmiechu.

Aktorzy, występujący w „Blümale“, przeważnie mieli niezłe głosy i byli muzykalni. O poziomie ich wykształcenia świadczy np. taki szczegół, że mówiąc hochdeutsch słowo Intrigue wymawiali jak „intrigü“ (z akcentem na ostatniej zgłosce). W grze przebijało się wrodzone żydom upodobanie w patosie.

Zaprzeczyć nie można, że pod względem muzykalności, umiejętności śpiewu i dramatycznej ekspresyi ta trupa żydowska przewyższa zwykłe nasze wędrujące trupy prowincyonalne. Wrodzone rasie żydowskiej zdolności na polu muzyki i teatru ujawniają się w tej trupie żargonowej.

Szczyt wstrzemięźliwości.

(Sabie z bruku krakowskiego).

Zastałem go u Wencla.

Jego, który zachwycał się Eleuteryą, podziwiał jaromów, już zamierzał zaprenumerować „Czystość“...

Chłopiec stawiał przed nim potężne „szkło“, wypełnione złocisto-brązowym płynem, ukoronowanym wspaniałą „czapką“ śnieżno-białej pianki, z jakiej pewnieby Wenus za nic wyjść nie chciała.

— Siódma bombeczka dla pana dobrodzieja...

Chwycił za ucho, przyłożył szkło do ust i pił, pił, pił... dopóki bursztynowy płyn nie zniknął z kufla, a śnieżno-biała czapka na dnie nie osiadła.

— Co to jest? — zapytałem zdumiony, wskazując kufel.

— To?... Próżny kufel... — odparł spokojnie, wycierając z piany sterczące ku górze cesarsko-królewskie wąsy.

— Widzę! Ale co w nim było? Alkohol!

— Skądże! Prazdrój pilzneński.

— Więc pan, pan pijesz?

— Piję!

— I palisz?

— I palę!

— I... i...

— I od towarzystwa kobiet nie ucieknę, i w winta gram...

— Panie, a pańska wstrzemięźliwość?

— Właśnie to moja wstrzemięźliwość. Wymyśliłem taką wstrzemięźliwość, taki szczyt abstynencyi, że niech się przed nią schowają i wszelkie Eleuterye i doktor „Czystości“ i „Przyszłości“... Czy pan wiesz, co ja propaguję? Czy pan wiesz, kto ja jestem?

— ?

— Abstynent od wszelkiej wstrzemięźliwości!

Końskie „uroki“.

(Z bruku krakowskiego).

Wczoraj po południu jakieś chude szkapsko padło na bruk na placu Matejki i nie myślało dźwignąć się. Strapiony chłopek, z okolicznej wsi, napróżno drapał się w głowę, pragnąc wymyśleć sposób dla postawienia na nogi rozciągniętego i dyszącego na bruku „rumaka“. Kmotr jakiś poradził mu, aby zimną wodą wzbudzić zastygłą w szkapie świadomość końskich obowiązków.

Chlušnięto tedy na konia z cebra raz i drugi.

Napróżno...

A gapiów chmara zebrała się dokoła zwierzęcia, a w dali błysnął półksiężyc szybko sunącej na miejsce wypadku „władzy bezpieczeństwa“. Wszystko stało i patrzało bezradnie.

Aż nadszedł szczęśliwie jakiś pijany człeczyna, który zadecydował, że „koń ma uroki“.

Zbaranieli słuchacze... Wtedy pijaczyna przystąpił do ciężko dyszącego konia, napluł na koniec poły kapoty i zamaszyście potarł koniowi czoło. Szkapa przerażona migającą mu się przed oczami płachtą usiłowała się zerwać... Daremnie... Liche siano pomściło się na zwierzęciu...

Ale po raz drugi trzepnął znachor w oczy kobyłę kapotą i o dziwo! tym razem postawił ją na nogi!

Osłabłe bydlę drżało jednak na całem ciele. Wtedy „odczyniacz“ chwycił mocno, przy samej nasadzie, za ogon konia i ciągnął go w tył dla wydobycia z tej okolicy „uroków“, bo od strony głowy już je odsunął.

Wtedy zjawił się stróż bezpieczeństwa i grubym basem zapytał:

— Czyj to koń?

— „Dy mój“, — odpowiedział chłopek, — ale że mu zadali „uroki“, to mu je tera znający człek odczynia.

— Bo to tak, i na zwierzę przyjdą „uroki“ — wtrącił inny doświadczony obywatel. Kobyła, to jak delikatna panna, byle ślipia jej zaszkodzą!

A „odczyniacz“ tymczasem zdjął przed koniem czapkę, skłonił się mu parę razy, pomamrotał coś pod nosem i krzyknął:

— Jazda ojciec, koń zdrów jak ryba, a zapłaćcie za to wódki!

Ogólny szmer podziwu i uznania dla odczyniacza uroków powstał wśród zgromadzonej gawiedzi. Dziwował się i policaj, dziwowała się i chuda wygłodzona szkapa.... I niech kto powie, że nie ma uroków!

Z KRAJU.

Wieliczka. Dnia 28 marca b. r. odbyło się u nas walne Zebranie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Wieliczce. Przybyło około 30-tu członków przeważnie właścicieli sadów i ogrodów w Wieliczce i okolicy. Przewodniczył dr Steiner, protokół prowadził p. Rembacz, sprawozdanie zdawał p. A. Scheuring. Na zebraniu tem był także założyciel Towarzystwa prof. L. Młynek z Tarnowa. Uchwalono zająć się ochroną ptaków śpiewających przez budowanie im gniazdek sztucznych w ogrodach, tępienie ich niszczycieli: wróbli, ptaków drapieżnych, kotów i t. p. Rozsyłanie odezw po gminach i szkołach publicznych. Dalej postanowiono w ogrodzie Towarzystwa urządzić dział hodowli róż na handel — zająć się przeszczepianiem drzew we wszystkich starych sadach w mieście i okolicy — zająć się utworzeniem pośrednictwa w wyrobie i handlu win owocowych, śliw suszonych i t. p.

Nastąpiły wybory do wydziału Tow. Prezesem wybrano dra Steinera, zastępcą A. Scheuringa; czterech wydziałowych: ks. Ochalskiego, Rutowskiego, Rychtera, Rembacza, Kwerkę; zast.: Widomskiego, Skoczylasa i Oprycha. Do komisyi kontrolującej weszli pp.: Młynek, Müller i Aywas.

Towarzystwo ma obecnie 2 morgi ogrodu, które niebawem powiększy do 10, własnego instruktora zawodowego i zabiera się do budowy własnego domu. Protektorem Tow. jest Rada powiatowa i Rada miejska w Wieliczce — a duszą, która całe Towarzystwo podtrzymuje: Adolf Scheuring, obywatel miejscowy.

Z Białej piszą nam: Ze stawu w Lobnie, obok Białej, wydobyto onegdaj zwłoki 34-letniego tkacza Jana Mosa. Trup leżał głową we wodzie. Nieszczęśliwy chciał się prawdopodobnie wody napić, lub też twarz obmyć, przyczem utonął.

Sprawy bałkańskie.

Telegramy „Nowin“.

Serbia przeprasza.

Wiedeń. Wczoraj po południu serbski poseł Simicz wręczył ministrowi spraw zagranicznych bar. Aehrenthalowi notę rządu serbskiego. Nota ma następujące brzmienie:

Z powołaniem na poprzednią notę rządu serbskiego do rządu austro-węgierskiego z dnia 14 marca, celem zapobieżenia wszelkiemu nieporozumieniu, które stąd mogłoby wyniknąć, otrzymał poseł serbski polecenie złożenia w wiedeńskim ministerstwie spraw zagranicznych następującego oświadczenia:

„Serbia uznaje, że położenie wytworzone w Bosni i Hercegowinie **praw Serbii nie naruszyło.** Stosownie do tego zastosuje się Serbia do postanowień, jakie powezmą mocarstwa odnośnie do art. XXV traktatu berlińskiego. Serbia, idąc za radą mocarstw **obowiązuje się porzucić stanowisko protestu i oporu wobec aneksyi,** na którem trwała od października r. z., obowiązuje się zmienić obecny kierunek swej polityki wobec Austro-Węgier i na przyszłość pozostawać z niemi w przyjaznych stosunkach. Odpowiednio do tego oświadczenia i ufając w pokojowe zamiary Austro-Węgier, Serbia przywróci swą armię pod względem organizacyi, dyslokacyi i stanu czynnego do stanu z wiosny roku 1908, **rozpuści oddziały ochotnicze** i przeszkodzi tworzeniu się nieregularnych korpusów na swoim obszarze“.

Opozycya w armii serbskiej.

Belgrad. Jak słychać, oficerowie pułków konnicy w Kragujevac wystosowali do króla telegraficzne zawiadomienie o swej dymisyi, z tem umotywowaniem, że z powodu niehonorowego zakończenia przesilenia bośniackiego chcą wystąpić z armii. Oczekują, że oficerowie także innych garnizonów uczynią to samo.

Belgrad. Minister wojny ukarał w drodze dyscyplinarnej 64 oficerów, przenosząc ich do mniejszych garnizonów, za udział w zgromadzeniu oficerskiem, które uchwaliło votum ufności ks. Jerzemu.

Stanowisko Czarnogóry.

Belgrad. W mieście obiegają pogłoski, że ks. czarnogórski zawiadomił rząd serbski, iż nie pochwala kapitulacyi serbskiej i obstaje przy swem stanowisku. W miarodajnych kołach oświadczają, że nic o tem nie wiedzą, mimo to pogłoska znajduje wiarę i wywołuje w mieście ogromną sensacyę.

Stanowisko Austro-Węgier.

Wiedeń. Jak słychać, Austrya gotowa jest zgodzić się na połączenie kolejowe Serbii z jednym z portów dalmatyńskich. Co się tyczy Czarnogóry, Austrya gotową jest zgodzić się na zniesienie punktu 5 w artykule XXIX traktatu berlinskiego. Punkt ten zakazuje Czarnogórze budowy okrętów wojennych, posiadania własnej flagi wojennej i budowania kolei bez porozumienia się z Austryą. Natomiast Austrya nie zgadza się na zniesienie postanowienia zarządzającego, że port Antivari i wszystkie inne porty czarnogórskie muszą być zamknięte dla okrętów wojennych wszystkich mocarstw.

Skupczyna.

Belgrad. Wczoraj o godzinie 10 rano rozpoczęło się tajne posiedzenie skupczyny, na którem rząd złożył sprawozdanie o przedstawieniu mocarstw. Zdaje się, że przyszło do żywej dyskusyi.

Po półtrzecia godzinnych tajnych naradach rozpoczęło się publiczne posiedzenie, na którem minister spraw zagranicznych Milovanowicz odczytał notę wielkich mocarstw, która opiewa:

Posłowie Niemiec, Anglii, Francyi, Włoch i Rosyi **z największym naciskiem** wzywają rząd serbski, aby wręczył rządowi austro-węgierskiemu notę, którą posłowie mu wręczyli.

Następnie Milovanowicz odczytał tekst noty, doręczonej mu przez mocarstwa.

Skupczyna wysłuchała noty w zupełnem milczeniu.

Dalej oświadczył Milovanowicz:

Posłowie Anglii, Francyi, Włoch i Rosyi, działając z polecenia swoich rządów, oświadczyli zarazem, że są upoważnieni do zawiadomienia rządu serbskiego, iż austro-węgierski minister spraw zagranicznych w rozmowie z przedstawicielami Anglii, Francyi, Włoch i Rosyi w Wiedniu oświadczył, że Austro-Węgry nie wywrą żadnego nacisku na Serbię, ani też nie życzą sobie wstrzymania normalnego rozwoju serbskiej siły zbrojnej, oraz że dał najwyraźniejsze zapewnienie, iż Austro-Węgry nie zamierzają atakować Serbii, jeżeli ta się rozbroi, oraz że nie mają też zamiaru naruszyć niezawisłości i integralności terytoryum serbskiego.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Belgrad. Żądania wystosowane pod adresem Serbii przez wielkie mocarstwa w sprawie oświadczenia, jakie Serbia złożyła w Wiedniu, podziałały konsternująco na skupsztynę. W kołach posłów oświadczają, że nikt nie mógł się spodziewać od wielkich mocarstw, a szczególnie od Rosyi, że w ten sposób wyda na ofiarę naród serbski.

Stosunki handlowe z Austro-Węgrami.

Belgrad. W kołach rządowych oświadczają, że uchwały parlamentów austryackiego i węgierskiego uczyniły Serbii niemożliwem utrzymywanie z Austryą stosunków handlowo-politycznych. Serbia wyraziła już życzenie przedłużenia traktatu. Prowizoryum na podstawie największego uprzywilejowania nie ma dla Serbii wartości. Stan beztraktatowy będzie prawdopodobnie trwał dłuższy czas.

Abdykacya Karageorgiewiczów?

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ donosi, że **abdykacyę króla Piotra i jego rodziny uważać należy za pewną** i że abdykacya ta nastąpi już w najbliższym czasie. Król Piotr już dawno odczuwa całą trudność swego stanowiska: jest on w całej Europie zupełnie izolowany i ma zamknięty przystęp do wszystkich dworów europejskich z powodu sposobu wstąpienia na tron serbski, co czuł dokładnie w obecnem przesileniu. To też niektóre mocarstwa radziły mu, aby w interesie kraju zrzekł się tronu; szczególnie Anglia i Rosya działały w tym kierunku. — Król Piotr oświadczył też wobec posłów rosyjskiego i angielskiego w Belgradzie gotowość ustąpienia z całą rodziną, stawia jednak warunki i żąda zaopatrzenia na przyszłość — a mianowicie, aby nabyto z funduszów państwowych na jego własność posiadłość między Niceą a Cannes i aby wielka skupczyna uchwaliła mu roczne apanaże w wysokości 250 tysięcy franków, mocarstwa zaś mogą objąć gwarancyę, że apanaże te będą punktualnie wypłacane. Anglia waha się co do objęcia takiej gwarancyi. Jest także wątpliwem, czy skupczyna zgodzi się na taką uchwałę.

Belgrad. Wobec wiadomości, głoszonych przez prasę austryacką i węgierską o spodziewanem ustąpieniu dynastyi Karageorgiewiczów, oświadcza prezydent ministrów Novakowicz w sposób kategoryczny, że wiadomości te pozbawione są wszelkiej podstawy.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Śmierć Ofelii“ i „Złota Czaszka“.
Teatr ludowy: Zamknięty.

Z teatru miejskiego. Przy wystawieniu „Balladyny“ stosowany będzie przyjęty od kilku lat w wielkich teatrach europejskich system dekoracyjny, t. zw. wieżycowy. — System ten, zarówno jak znany już po „Beatrix Cenci“ w Krakowie system draperyjny polega na dążeniu do usunięcia t. zw. kulis. Jama sceniczna ujęta jest przez cały czas sztuki w rząd prostościennych kolumn, ostatni zaś plan sceny wypełniony jest widokiem dekoracyjnym. Tak pojęty system zapewnił słynnemu dekoratorowi Rollerowi szereg tryumfów malarskich w Operze wiedeńskiej. Znany estetyk Karol Hagemann zdołał również wywołać wielkie wrażenie estetyczne przy wystawieniu „Hamleta“. — Na wystawie zeszłorocznej teatralnej w Monachium tym samym systemem wystawiono „Fausta“ Goethego i szereg innych sztuk w tamtejszym Künstlertheater.

P. Korolewicz-Waydowa przybyła dziś z Kijowa, gdzie wystąpiła kilkakrotnie w tamtejszej operze, gorąco przyjmowana przez publiczność i krytykę. Artystka wystąpi u nas raz jeden, poczem na stały pobyt wyjeżdża za granicę, skąd otrzymała kilka zaszczytnych propozycyj.

Na interesujący program jutrzejszego koncertu złożą się następujące produkcye:

1) Moniuszko: „Bajka“, uwertura, wykona orkiestra pod dyr. kapelmistrza Czyżowskiego. 2) Verdi: arya Eleonory z opery „La Forza del Destino“ i cavatinę z opery „Robert Dyabeł“ Meyerbera, odśpiewa p. Korolewicz z tow. orkiestry. 3) Utwory fortepianowe, odegra p. Ottawowa. 4) Liszt: „Les Préludes“, poemat symfoniczny, wykona orkiestra. 5) Pieśni Noskowskiego, Żeleńskiego, Paderewskiego, Niewiadomskiego i Karłowicza odśpiewa p. Korolewicz z tow. fortepianu.

Bilety do nabycia jedynie w księgarni Piwarskiego i Sp. (ul. św. Jana 3).

Przedwczorajsze przedstaw. „Warszawy w nocy“ wypadło doskonale, grano z życiem i werwą, sceny zbiorowe przeprowadzone doskonale (zasługa wyłączna reżysera p. Turskiego).

Oklaski zupełnie zasłużone zbierali: p. Zielińska, p. Grabowska, pyszna jako pretensyonalna francuzica, p. Turski jako kelner, p. Poleński i Modzelewski.

Z Resursy urzędniczej. Z powodu 60-letniej rocznicy śmierci wieszcza Słowackiego i zapowiedzianych na sobotę dnia 3-go b. m. rozlicznych uroczystości i zgromadzeń ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego poety — objęty programem zabaw na kwiecień „wieczór rozmaitości“ mający się odbyć w sobotę dnia 3 b. m. przełożony został na niedzielę dnia 4-go b. m. Program nader obfity i urozmaicony wypełnią najlepsze

siły humorystyczne. Produkcye wokalne przy akompaniamencie muzyki wojskowej 12 p. p. Początek punktualnie o godzinie 8-ej wiecz.

W sprawie szkół polskich na Śląsku austr. obradował wczoraj w sali krakowskiej Rady powiatowej komitet obywatelski, wybrany na ostatnim „Wiecu śląskim“ w Krakowie. Na posiedzenie oprócz grona pań, przybyli prawie wszyscy posłowie krakowscy, prezydyum T. S. L., grono radców miejskich, profesorów, akademików, reprezentantów „Straży“ i liczne grono pań. Obrady zagaił poseł Bandrowski, powołany przez aklamacyę na przewodniczącego. Zastępcą wybrano posła Staniszewskiego, sekretarzem prof. Łopuszańskiego.

Na temat postulatów polskiego szkolnictwa na Śląsku rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya. Zgromadzenie uznało naglącą potrzebę zakładania szkół polskich w zagrożonych wynarodawianiem miejscowościach Śląska austr. Zajęcie się temi postulatami poruczono ściślejszemu komitetowi, do którego oprócz prezydyum komitetu, zostały powołane panie: prezydentowa Leowa, dyr. Winkowska, Jadwiga Zubrzycka-Strokowa i Marya Siedlecka, a nadto pp.: dyr. Winkowski, pos. W. L. Jaworski, pos. Maryewski, ks. Michejda z Krakowa, St. Natanson, akad. Andrzej Nowak, prof. Rostafiński, prof. Jul. Nowak, prof. Wincenty Sikora, prof. Stanisław Sobiński, radca M. Starzewski, rejent T. Starzewski, K. Bartoszewicz, W. Tetmajer, W. Wasung i redaktorzy: Starzewski, Konopiński, Maćkowski, L. Szczepański i Wł. Wąsowicz.

Napastowanie kobiet przy przedstawieniach kinematografu. Piszą nam z miasta:

„W teatrzyku „Kineton“, grasuje od czasu dłuższego pewne indywiduum, znane z bruku krakowskiego. Mając widocznie wolne bilety wstępu, pojawia się na każdem prawie przedstawieniu i uprawia sport następujący: Przed rozpoczęciem widowiska lustruje całą salę, upatruje samotnie lub w towarzystwie dzieci siedzące przystojniejsze kobiety, a kiedy światła pogasną na sali, lokuje się, o ile miejsce jest wolne, poza upatrzoną ofiarą i potrąca ją z tyłu kolanami bez żadnej ceremonii... Bezbronna kobieta nie może go wypoliczkować, nie może zawezwać pomocy policyi, bo nie ma ustawowego „zgorszenia publicznego“, może co najwyżej się przesiąść albo zesunąć na kraj krzesła albo wyjść ze sali. Osób dotkniętych postępowaniem tego draba jest wiele; niedawno spotkało to samo jedną z naszych znajomych, przejeżdżających przez Kraków.

Może to publicznie w dziennikach zamieszczone ostrzeżenie uspokoi zapały tego widocznie zwyrodniałego człowieka i zwróci uwagę pełniącego na sali służbę bezpieczeństwa urzędnika policyi na jego wybryki“.

Drobny ogień. W mieszkaniu właścicielki kramu towarów mieszanych p. Maryi Gebauerowej, zamieszkałej przy ul. Felicyanek l. 27, wybuchł ogień wczoraj po południu. Od pieca żelaznego zapaliła się kotara. Przed przybyciem zawezwanej straży pożarnej domownicy ogień ugasili.

Potłuczenie. 56-letni Jan Stanowski, woźnica ze schroniska Brata Alberta z Krzeszowic, jechał wozem, którego konie przestraszone przejeżdżającym automobilem spłoszyły się, a Stanowski spadł z wozu i dostał się pod koła. Doznał on dotkliwego obrażenia prawej nogi. Opatrzono go na Pogotowiu.

Zguba, czy też kradzież. Wczoraj wieczorem wracała ulicą św. Agnieszki pani E., żona tutejszego kupca, i niosła w torebce od jubilera kolczyki z dyamentami, wartości 500 kor. Nagle pani E. spostrzegła brak torebki, którą nie wie, czy zgubiła, czy też jej skradziono na ulicy. Zawiadomiona policya wdrożyła poszukiwania.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała 40-letniego wyrobnika Jana Hajduka z Zabawy, który kręcił się po różnych domach i kradł z ganków wywieszaną pościel i garderobę. Rewizya przeprowadzona u niego w mieszkaniu na Prądniku, wykryła wiele pościeli skradzionej w ostatnich dniach. Hajduka osadzono pod kluczem. — Wczoraj aresztowano Józefa Lizonia, znanego oszusta, który w czasie targów na Rynku sprzedawał tombakowe i blaszane pierścionki za prawdziwe. Oszusta zamknęła policya.

Dom wycieczkowy w Zakopanem zostanie już w czerwcu b. r. otwarty. Umożliwił tak rychłe urzeczywistnienie pięknego dzieła hr. Wład. Zamoyski przez to wielkie ustępstwo, że nabyty od niego dom oddał komitetowi pod tym nadzwyczajnym warunkiem, że cena kupna będzie spłaconą ratami z dochodów Loteryi na ten cel przez c. k. min. fin. koncesyonowanej.

Dom wycieczkowy jest to dzieło ważne dla zdrowia, dla turystyki, a zarazem dla ożywienia wielu gałęzi handlu i przemysłu. Już urządzenie nowego zakładu wymaga odrazu wielkich ilości mebli, naczyń etc., a wszystkie te przedmioty zamawia komitet wyłącznie i jedynie u krajowych, przeważnie krakowskich firm. Na wygrane Loteryi będą też zakupione cenne przedmioty za wiele tysięcy koron. Ale dalej, wzmożony ruch turystyczny, wycieczkowy — z którego to ruchu osób i towarów, nie w jednym sezonie, ale przez cały rok, koleje żelazne korzystać będą — cały ten ruch będzie miał zawsze swoją główną etapę w Krakowie. Nie potrzeba wykazywać, że gdy się roić będzie od wycieczek i turystów w Krakowie, to niema takiego artykułu, którego zbyt nie doznałby zwiększenia. Bo do wycieczki turyści, jak wogóle podróżni, wszystkiego potrzebują i przez to wpływają bardzo na ożywienie ruchu handlowego w mieście. — Nowy zakład — z którego korzystać będą: młodzież szkolna i handlowa, nauczycielki i nauczyciele, urzędnicy i urzędniczki wszelkich kategoryj, sami, oraz ich synowie i rodziny etc. — zakład ten w ciągu rozwoju swojego stanie się źródłem i ogniskiem wszechstronnego ruchu, a zarazem dobrodziejstwem dla społeczeństwa.

Dowiadujemy się też, że Izba handlowo-przemysłowa i różne Towarzystwa i instytucye zajmą się żywo popieraniem Loteryi na Dom wycieczkowy, gdyż niema nikogo, kogoby ta sprawa ze względów ogólnych, społecznych, narodowych i ekonomicznych nie obchodziła. Zwracamy uwagę PP. kupców na tę ważną sprawę i zachęcamy ich do zajmowania się sprzedażą losów.

Tego nowego zakładu domaga się społeczeństwo już od jakich 20 lat, lecz nikt się do dzieła nie zabrał. Należy się wdzięczność Komitetowi dla turystyki tatrzańskiej w Zakopanem, że z całą energią i odwagą ważne dzieło urzeczywistnił. Dodajemy wreszcie, że Komitet ten zapewnił nowemu Zakładowi dobry zarząd i kierunek, oddając go na własność krajowemu Związkowi turystycznemu w Krakowie na podstawie uchwalonego statutu i regulaminu, które zabezpieczają, że Dom wycieczkowy zawsze spełniać będzie zadania, które jego założycieli ożywiały.

Zmarli. Kazimierz Woyczyński, literat, przeżywszy lat 26, zmarł dnia 31 go marca 1909 w Kopani obok Mogilan. Wyprowadzenie zwłok z Kopani do kościoła parafialnego w Mogilanach odbędzie się w piątek dnia 2 kwietnia b. r. o g. 6 rano.

Sprawy miejskie. Wczoraj pod przew. prezydenta m. odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej, na którem uchwalono odstąpić Izbie rękodzielniczej, grunt przy ul. Zyblikiewicza pod budowę Domu cechowego. Dalej postanowiono przedłożyć Radzie miejskiej wnioski sekcyi ekonomicznej w sprawie wydania rozporządzenia normującego czas oglądania mieszkań do wynajęcia. Sekcya postanowiła przyjąć na rzecz gminy majątek tow. pol. Bratniej pomocy i Domu polskiego w Skale w razie jego rozwiązania. W myśl wniosku magistratu uchwaliła sekcya ubezpieczyć dyetaryuszy magistrackich w zakładzie pensyjnym we Lwowie oraz przyjęła wnioski w sprawie ubezpieczenia emerytalnego kilku artystów teatru miejskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej polecono magistratowi na wniosek r. m. Perosia, aby najdalej do końca kwietnia b. r. przedłożył sekcyi sprawozdanie z dochodzeń o nieuprawnionem wykonaniu robót budowlanych w mieście.

Sekcya V. pod przew. p. Jaworskiego oświadczyła się przychylnie za utworzeniem nowej apteki w Dębnikach. Jako członków komisyi asenterunkowej na rok bieżący wybrano pp. Epsteina i Godzickiego, zastępcami ich zaś Miedniaka i dra Krongolda. Zapewniono przyjęcie do gminy czterem osobom za opłatą taksy, na podstawie zaś ustawy o 10-letniem zasiedzeniu przyjęto 10 osób do gminy, odmówiono przyjęcia czterem osobom.

Pod przew. prezydenta m. odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi jubileuszowej 60-letnich rządów cesarza. Komisya uchwaliła oddać „Tow. burs dla rękodzielników“, tytułem subwencyi z uchwalonego przez Radę miasta funduszu jubileuszowego, *lokal wraz z ogrodem w realności miejskiej przy ul. Czystej* na pomieszczenie bursy dla uczniów rękodzielniczych i handlowych.

W sprawie regulatywy Wydziału krajowego dla rozdawnictwa dostaw i robót publicznych wybrała sekcya V. komisyę złożoną z r. m. Drozdowskiego, Jarry, Kosobuckiego, Maywalda, dra Merza, Perosia, Uderskiego, a to dla przejrzenia regulatywu i postawienia wniosków.

Włamania do sklepów. Nocy dzisiejszej włamał się nieznany sprawca do sklepu z wiktuałami Sary Kreis przy ul. Krakowskiej pod l. 37. Złodziej skradł z kasy sklepowej 37 kor. gotówką i wiele wiktuałów na sumę kilkudziesięciu kor.

Także dziś w nocy włamano się do składu owoców Bertla przy ul. Krakowskiej pod l. 33 gdzie zabrano gotówkę i towary. Szkoda znaczna na razie nieokreślona. Sposób włamania do obydwóch sklepów świadczy, że kradzieży dopuścili się ci sami sprawcy. Zawiadomiona policya jest już na tropie złodziei. Dochodzenia policyjne prowadzi kom. pol. dr Styczeń z insp. B. Karczem.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Balladyna“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy).

Odroczenie rozprawy przeciw Siczyńskiemu.

Telegram „Nowin“.

Lwów. Rozprawa przeciw Siczyńskiemu rozpoczęła się dzisiaj o godz. 9·15 rano. Przewodniczył radca Miłaszewski, oskarżenie wnosił prokurator Pieracki. Jako obrońcy przybyli Starosolski i poseł Konstanty Lewicki. Jako rzeczoznawcy fungują dr Obtułowicz i dr Lachowicz, tudzież psychiatrzy dr Sieradzki i dr Kollberger.

Po wylosowaniu sędziów przysięgłych przewodniczący odebrał jeneralia od oskarżonego w języku ruskim, poczem po polsku zaprzysiągł ławę przysięgłych.

Przed odczytaniem aktu oskarżenia, obrońca dr Lewicki postawił wniosek **o odroczenie rozprawy**, podając za powody: Pierwsze, że od chwili ogłoszenia terminu dzisiejszej rozprawy do dzisiaj, nie upłynęło jeszcze 8 dni, którego to terminu, jako najkrótszego domaga się § 221 ust. o postępowaniu karnem i dlatego obrona i oskarżony sam nie mogli się dostatecznie do rozprawy przygotować. Jako drugi powód podał obrońca, że w chwili wylosowania przysięgłych, akt oskarżenia nie był jeszcze prawomocnym, w której to mierze powołał się obrońca na § 2 i 8 ust. o postępowaniu karnem. W razie nie uwzględnienia wniosków, obrońca zgłosi nieważność rozprawy.

Prokurator Pieracki w języku polskim sprzeciwił się temu wnioskowi, podnosząc co do pierwszego powodu, że rozprawa dotyczy faktu, który zdarzył się niemal przed rokiem, było więc chyba dosyć czasu na przygotowanie się do rozprawy, która jest już drugą rozprawą w tej sprawie. Drugi powód co do prawomocności aktu oskarżenia nie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy.

Obrońca Lewicki przemawiał jeszcze raz protestując przedewszystkiem przeciw temu, że prokurator przemawiał w języku polskim i nazwał to podeptaniem praw języka ruskiego przez rzecznika państwa, z czego obrona wyciągnie najdalsze konsekwencye. Obrońca podtrzymuje swój wniosek. Odnośny paragraf ustawy o postępowaniu karnem nie zna zupełnie różnicy między rozprawą pierwszą a drugą; zresztą treść dzisiejszej jest odmienną od treści rozprawy pierwszej. Co się tyczy drugiego argumentu to obrońca również obstaje przy swojem twierdzeniu, albowiem ławę przysięgłych wybrano jeszcze 6 marca, kiedy akt oskarżenia nie był jeszcze prawomocnym.

Trybunał udał się na naradę i po przeszło półgodzinnej naradzie przewodniczący ogłosił uchwałę, w której trybunał **przychyla się do wniosku obrony o odroczenie rozprawy**, a to ze względu na pierwszy przytoczony przez nią powód, albowiem powód drugi nie jest trafnym, gdyż obecna kadencya sędziów przysięgłych rozpoczęła się 8 marca, a wówczas akt oskarżenia był już prawomocny.

Ponowna rozprawa ma się odbyć w **drugiej połowie kwietnia.**

ZE ŚWIATA

Wybór burmistrza m. Wiednia. Dr Lueger po raz siódmy wybrany został wczoraj burmistrzem Wiednia; 130 głosów padło na niego, 20 było próżnych kartek.

Wykrycie organizacyi rewolucyjnej w Petersburgu. Wczoraj odkryły władze szeroko rozgałęzioną organizacyę rewolucyjną. Aresztowano 70 osób, w tem wielu oficerów. Skonfiskowano wielką ilość broni i 10.000 sztuk nabojów. Mają nastąpić także dalsze aresztowania.

Władze stwierdziły, że między organizacyami rewolucyjnemi w Petersburgu a rewolucyonistami na Kaukazie istnieje łączność.

Sprawa Steinheilowej. Sędzia śledczy Andre podpisał wczoraj decyzyę, mocą której p. Steinheilowa pod zarzutem planowego zamordowania męża i matki została postawiona w stan oskarżenia.

Kraina karłów. Znany badacz i podróżnik amerykański dr Geil, który obecnie bawi w celu studyów w Chinach środkowych, odkrył w pobliżu wielkiego muru chińskiego w trudno dostępnych górach szczep dzikich karłów. Mieszkańcy, których ciała są pokryte długim włosem, zbiegli na widok podróżników i ukryli się w jaskiniach.

Potrójne dzieciobójstwo. Z Budapesztu donoszą o strasznej zbrodni, dokonanej w Gödöllö przez niejakiego Salkowsky'ego na trzech jego nieletnich córeczkach. — Salkowsky utracił już dość dawno swoją posadę i oddawał się pijaństwu. Całą rodzinę utrzymywała ciężką pracą jego żona, której często wydzierał ostatni grosz; sprzedawał też sprzęty domowe, aby za te pieniądze kupić wódki. Pomiędzy małżonkami wynikały stąd ustawicznie kłótnie, aż onegdaj oświadczył Salkowsky żonie, że jeżeli nie znajdzie zajęcia w pałacu królewskim (!), zgładzi całą rodzinę. — Po odejściu żony, Salkowsky strzaskał głowę najmłodszej, dwuletniej córeczce, kilkakrotnem uderzeniem bijaka Następnie zamordował w podobny sposób średnią, 6-letnią i najstarszą, dziesięcioletnią. Gdy wychodził potem z domu, spotkał powracającą żonę, na którą się rzucił. — Sąsiedzi obronili nieszczęsną kobietę — Salkowsky zaś uciekł do lasu, gdzie go jednak w parę godzin odszukała policya. — Oświadczył, że czynu swego nie żałuje, a dokonał go na złość swej żonie. — Gdy pijaka-mordercę prowadzono przez miasto, ludność chciała go zlynczować i tylko ciężkim wysiłkom policyi udało się go obronić.

Egipskie zapalenie oczu. Dyrektor berlińskiej kliniki ocznej, prof. dr R. Greef, odkrył niedawno zarazki trachomy t. zw. egipskiego zapalenia oczu. — Zarazek ten stoi w pośrodku między bakteryami a protozoami; jest on mniejszy od wszelkich innych zarazków. Praktycznym rezultatem prac Greefa jest stwierdzenie, że trachoma tylko w pierwszem stadyum zapalenia oczu jest zaraźliwa, ponieważ zarazki zaraz po pierwszym zabiegu lekarskim usuwają się z powierzchni. — Szkodzą one dalej choremu, ale przenosić się już nie mogą. — Profesor Greef udaje się w jesieni do Egiptu w celu dalszych studyów.

Tortury w Rosyi. W Łochwickim powiecie we wsi Berbenice jednemu z włościan skradziono ze śpichlerza różne rzeczy. Starszy strażnik („urjadnik“) Aleksiejenko nie wiadomo na jakiej podstawie powziął podejrzenie, że kradzieży tej dokonał włościanin Kucza, kazał go zaaresztować i przyprowadzić do kancelaryi zarządu wiejskiego. Kucza wyparł się wszystkiego. Wówczas urjadnik Aleksienko i strażnik Kozaczenko, by mu „rozwiązać język“ zaczęli go okładać nahajami. Nie odniosło to skutku. Kucza dalej utrzymywał, że zupełnie nie jest winien.

By wymódz nań przyznanie się do winy, do czerwoności rozgrzano żelazną patelnię, schwycono Kuczę i bosemi nogami go na nią postawiono. Podpiekany w ten sposób Kucza „przyznał“ się do winy, ale „winowajca“ po tem „badaniu“ był w takim stanie, że „sam“ uriadnik uznał za potrzebne odstawić go do lazaretu w Berbenicach. By wszystko pozostało w tajemnicy, urjadnik z jednej strony zagroził storturowanemu, że go „skatuje na śmierć“ jeżeli piśnie choć słówko o patelni, z drugiej ubłagał felczera, by oparzenia nóg uznał za odmrożone. Felczer uległ namowom i w ten właśnie sposób opowiedział o chorobie Kuczy lekarzowi, atoli ten nie dał się oszukać, a z zapytań rzuconych Kuczy dowiedział się o szczegółach całej sprawy i urzędownie zakomunikował je władzom powiatowym. Aleksiejenkę wydalono ze służby i oddano pod sąd.

Dramat aktorski. W Rostocku berlińska śpiewaczka operowa, Augusta Zobelówna, wystrzałem z rewolweru zamordowała współzawodniczkę swoją, również śpiewaczkę, Friedę Bartholdtównę. Aresztowana w chwili, gdy wsiadała do pociągu, aby powrócić do Berlina, morderczyni przyznała się do zbrodni, oświadczając, że zabiła koleżankę pod wpływem zazdrości niepohamowanej o jej głos piękny, którego znieść nie mogła.

„Tak chcę i tak być musi“.

Posiadamy nieliczny szereg dobrych pism humorystycznych, wszystkie one w tygodniu bieżącym zostały pobite przez czasopismo, na pozór wielce... poważne; osiągnęło ono rekord, śmiesząc aż do łez tych, którzy je sposobność czytać mają.

Czasopismem tym jest warszawska „Czystość“, a krótka wzmianka w formie listu otwartego w niem zamieszczona, jest istną perłą humoru życiowego. Osądźcie to, szanowni czytelnicy, sami, co ów list głosi:

„W sprawie osobistej. Jak cała praca moja jest publiczną, tak samo chcę, aby jedyna moja sprawa osobista, jaką jest stosunek do kobiety, była publicznie wiadoma i nie pozostawiała żadnych wątpliwości.

Kocham Janinę Lubecką i bez względu na wszystko, co się stanie, z żadną inną kobietą się nie złączę, pozostawiając natomiast jej zupełną swobodę.

Tak chcę i tak być musi.

Dr. Augustyn Wróblewski“.

Ciekawe, do czego dojdzie cała ta „kompaniljka“ w dalszych swych podskokach na arenie „czystości“.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę naszych P. T. Czytelników na dzisiejsze ogłoszenie „Mydła Diana“ aptekarza Erenyi'ego w Budapeszcie.

DO CZEGO JEST DOBREM MYDŁO „DIANA“?

Mydło „Diana“ powinno się bezwarunkowo w każdym domu znajdować, jako delikatny, bardzo dobrze się pieniący, szczególnie przyjemny i subtelnie pachnący artykuł toaletowy, do pielęgnowania skóry, który jako mydło z małym nadmiarem tłuszczu określonem zostało.

Wskutek wielkiej zawartości lanoliny zmiękcza i wydelikaca ono skórę.

Dla panów jest ono bezwarunkowo niezbędne do mycia szyi, ponieważ wielokrotnie udowodnionem zostało, że u tych panów, którzy co rano szyję mydłem „Diana“ dobrze namydlają i zmywają, obrzydłe wrzody, wyrzuty i rany na karku nie występują. Gdyby jednakowoż takowe nawet już były, to przyschną zupełnie po użyciu mydła „Diana“. Chcąc, ażeby wrzody i wyrzuty szybciej się wygoiły, powinniśmy co wieczór przed udaniem się na spoczynek miejsca bolesne zwilżonem mydłem „Diana“ przez 1 do 2 minut nacierać, ażeby powłoka mydlana na tych miejscach pozostała. Rano usuwa się dopiero takową, mydląc powtórnie i zmywając. To jest ze względów hygienicznych bardzo ważnem, ponieważ bardzo często widzimy na karku pozostałe blizny po ranach, a zostały one spowodowane tem, że wrzody i wyrzuty częścią wskutek ocierania się kołnierzyka, a częścią wskutek dotykania palcami, albo też tysiącami innych sposobów bywają zakażonemi.

Panowie, którzy piękne rysy twarzy posiadają, jednakowoż skórę na twarzy mają pokrytą mniejszymi i większymi wyrzutami i pryszczami, mogą takowe przy regularnem użyciu mydła „Diana“ zupełnie usunąć. Cel ten można i w ten sposób osiągnąć, jeżeli się wieczór skórę na twarzy dobrze namydli, a pianę w celu przyschnięcia aż do rana pozostawi, poczem się powtórnie twarz mydli i zmywa. Do mycia można używać wystalej lub ogrzanej wody.

Tak panie, jak i panowie mają bardzo często na twarzy, a nawet i na nosie większe lub mniejsze czerwone plamy i pryszcze. Przez użycie mydła „Diana“ w poprzód opisany sposób, znikają takowe zupełnie.

Panie i panowie, mający szorstką skórę na twarzy i osutkę (tak zwane plamy wątrobiane) powinni bezwarunkowo używać mydła „Diana“.

Pasożyty i wągry na nosie i na twarzy, błyszczące i spocone nosy oraz taką skórę na twarzy spotykamy bardzo często u panów, jak i u pań. Mydło „Diana“ jest jedynym środkiem, który takowe pewnie i zupełnie usuwa.

Jeżeli szczoteczkę do zębów przed użyciem potrzemy trochę mydłem „Diana“, będziemy mieli śnieżno białe zęby.

Białe, delikatne, miękkie ręce można uzyskać tylko przez użycie mydła „Diana“.

Tak jak pot z twarzy, również i pocenie się nóg i wypociny pachwinowe, można usunąć w kilkunastu dniach przez natarcie mydłem „Diana“, a następnie obmycie.

Panie mogą przy poprzednio opisanych przypadłościach, użyciem mydła „Diana“ osiągnąć ten sam skutek, co i panowie.

Tak dla niemowląt, jak i dla większych dzieci powinno się bezwarunkowo stosować mydło „Diana“.

Mydło „Diana“ zawiera tylko takie nieszkodliwe składniki, które do pielęgnacyi skóry niezbędnie są potrzebne.

Panie i panowie powinni też w zimie codziennie używać mydła „Diana“, ponieważ w zimnej, wietrznej i wilgotnej porze skóra na twarzy i rękach pęka i staje się szorstką.

Działanie mydła „Diana“ na blizny po ospie (dzióby) jest wszędzie podziwiane.

Komu z wiosną szkaradne piegi się ukazują, ten powinien bezwarunkowo zamówić słoik kremu „Diana“ i mydło „Diana“, albowiem po użyciu tychże w przeciągu 8 dni wszystkie piegi zupełnie znikną.

Prawie wszyscy artyści i artystki teatralne w Europie używają kremu „Diana“, mydła „Diana“ i kosmetycznego pudru „Diana“, bo ogólnie jest wiadomem, że dziś jedynie tylko przy użyciu kosmetyków „Diana“ skóra na twarzy i rękach najprędzej staje się białą, delikatną i miękką.

Mydło „Diana“ nie zawiera gliceryny, tylko wyłącznie najczystszy wyciąg z żółci, najlepszy miód i najlepszą lanolinę, które to składniki są uznane jako najlepsze środki do pielęgnowania skóry i rąk.

Puder „Diana“ jest zupełnie nieszkodliwym, pozostaje na twarzy z cudowną jednostajnością uczepiony i gołem okiem zupełnie nie da się zauważyć. Jest bardzo przyjemny, posiada delikatną woń i używają go nie tylko panie, ale i panowie.

1 szklanny słoik kremu „Diana“ (do użycia na dzień i na noc)	**K. 1·50**
1 szklanny słoik kremu „Diana“ (do użycia na noc)	**K. 1·50**
1 duży kawałek mydła „Diana“	**K. 1·50**
1 duże pudełko pudru „Diana“ (biały, różowy, żółty wraz ze skórką jelenią)	**K. 1·50**

Nabyć można w całej Europie w aptekach, drogueryach i perfumeryach. Można też sprowadzać z centrali od

ERÉNYI BÉLA, APTEKARZA

w Budapeszcie, VII., Károly-körut 5/30.

„Nawet najmniejsze zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą za zaliczką.

Świeżo wyszło z druku dziełko p. t.:

Elementarz życia duchownego

czyli

Przewodnik dla osób do wyższej doskonałości dążących

używany niegdyś przez **św. Teresę od Jezusa** napisany po hiszpańsku przez **W. O. Fr. de Osuna** zakonu Św. Franciszka

Część I z przedpłatą na część II, która wyjdzie z początkiem kwietnia kor. 3·30. 50d

Na porto od każdej części należy przysłać 45 halerzy.

Skład główny na Galicyę w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie ul. św. Jana 6 (Hotel Saski) Telefon Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Zginęła suczka żółtawego koloru z białym znaczkiem na łebku, zwie się „Musia“. Łaskawy znalazca zechce ją odprowadzić na Podgórz, Rynek l. 13, do Piekarni „Sport“, za wynagrodzeniem 20 koron. 389

Niemieckiego lekcyi i konwersacyi można nabyć wprawy w krótkim czasie. Krowoderska 15, II. p. front. 391

Chłopiec do praktyki krawieckiej znajdzie umieszczenie w pracowni **Wojciecha Kubika**, przy ul. Mikołajskiej l. 5, I. piętro. 397

Chłopca do praktyki jubilerskiej poszukuje pracownia **Franciszka Zając**a. Linia A-B L. 46, Kraków.

Pracownia stolarska Michała Meglicza została przeniesioną z dniem 1-go kwietnia na **Groble l. 20.** 401

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

Najlepsza bielizna męska. Najmodniejsze krawatki. Najlepsze rękawiczki 53

Bardzo niskie ceny.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 49

Tom. Górecki

handel żelaza,

Kraków, Rynek 9,

poleca na sezon wiosenny największy wybór

Narzędzi ogrodniczych:

Łopaty i motyki stalowe prasowane i kute,
Grabie ogrodowe kute i stalowe „Adler“,
Widły stalowe do snopów, siana i nawozu,
Noże i nożyce ogrodnicze ręczne,
Nożyce na drążek i do szpalerów,
Narzędzia drenarskie i drogowe,
Siatki i drut kolczasty do ogrodzeń,
Szczotki druciane i skrobacze do drzew,
Plewiacze i pazurki do kwiatów,
Łopatki do przesadzania roślin,
Sikawki ręczne i Hydronety, 360a
Konewki do podlewania,
Garnitury narzędzi dla młodzieży.

Wszelkie inne narzędzia najtaniej.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Szynki! Szynki!

niezrównanej dobroci tylko z młodych wieprzy

sprzedaje 332

po możliwie najniższych cenach

fabryka wyrobów masarskich Stefana Sieczkowskiego przy ulicy Sławkowskiej l. 11.

Ostatnie zamówienia na Święta Wielkanocne

przyjmować będę:

Dla Prowincyi Wielki Wtorek.
Dla miejscowych Wielka Środa.

Józef Siermontowski

fabryka wyrobów cukierniczych 362

w Krakowie.

Ubrania męskie i dziecinne

w bardzo wielkim wyborze po cenach nadzwyczajnie niskich sprzedaje tylko

W. Sejmej

Stolarska 6. 396

Szkoła buchalteryi Stanisława Burnatowicza

kwieskow. c. k. urzędnika rachunkowego państw., sądowego i związk. lustratora Stowarzyszeń zarobkow. i gospod., byłego dyrektora takiego Stowarzyszenia 366

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. pod bardzo przystępnymi warunkami.

Za skuteczny wynik nauki ręczy się.

Zgłoszenia w BIURZE BUCHALTERYJNEM

przy ul. Floryańskiej L. 55

od 9 do 1 i od 3 do 7.

Naukę można rozpocząć każdego czasu.

Biuro i szkoła pisania na maszynach i biuro buchalteryjne.

Ważne na Święta!

½ kilo masy migdałowej	. .	60 h.
½ „ „ orzechow. włosk.		60 h.
¼ „ „ tureckiej	. . .	60 h.
½ „ maku tartego	. . .	50 h.
½ „ „ z cukrem	. . .	50 h.

można dostać 77b

w fabryce ciast, tortów prowadzonej pod zarządem **R. Pieczarki**

15. Poselska 15.

NA ŚWIĘTA!

SZYNKI, polędwicę, ozory, rolady z młodych prosiąt, **kiełbasy** polędwicowe, krajane i siekane, **oraz wszelkie inne wyroby masarskie** poleca

pierwsza elektromotorowa fabryka Aleksandra Grabowskiego w Krakowie,

ul. Szewska l. 16, — filia: ul. Długa 14 i Grodzka 23.

odznaczona złotymi medalami na wystawach w Brukseli, Paryżu, Londynie, Rzymie, Berlinie, Wiedniu i Lwowie.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą. 409



Kule i Kręgle

z drzewa Lignum Sanctum

polecają najtaniej 398

REIM i Spółka

KRAKÓW, RYNEK 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych“.

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin“, Kraków Rynek gł. 8

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tożTow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze szczelne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguergach. Cenniki na żądanie franco. 9

Najlepsze jest najtańsze!

SINGERA maszyny do szycia okazały się najlepszemi.

SINGERA maszyny do szycia są w rzeczywistości najtańsze.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna 40. (Naprzeciw teatru miejskiego). 143

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof.: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin“, Kraków, Rynek gł. l. 8.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

I. JAWORNICKI.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.